



BIULETYN

Nr 18 (1255), 16 lutego 2015 © PISM

Redakcja: Marcin Zaborowski (redaktor naczelny) • Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)
Jarosław Ćwiek-Karpowicz • Aleksandra Gawlikowska-Fyk • Artur Gradziuk
Piotr Kościński • Sebastian Płóciennik • Patrycja Sasnal • Marcin Terlikowski

Trójkąt sławkowski: konkurencja dla Wyszehradu?

Dariusz Kałan

Format i cele powołanego pod koniec stycznia tzw. trójkąta sławkowskiego nie zostały jeszcze precyzyjnie zdefiniowane przez państwa sygnatariuszy, czyli Austrię, Czechy i Słowację. W przyszłości inicjatywa może ewoluować w kierunku lokalnej platformy skierowanej na poprawę kontaktów infrastrukturalnych i energetycznych, projektu na rzecz realizacji lewicowej doktryny gospodarczej w UE albo prorosyjskiej awangardy. Bez względu na to, jaki ostatecznie kształt przybierze trójkąt, jego powstanie jest kłopotliwe dla Grupy Wyszehradzkiej. Deklarowany zakres działań, w tym pomysł konsultacji przed posiedzeniami Rady Europejskiej, jest tak szeroki, że może dublować projekty V4.

29 stycznia br. w barokowym pałacu w miejscowości Sławków (hist. Austerlitz) w południowo-wschodnich Czechach premierzy trzech krajów – Austrii, Czech i Słowacji – podpisali deklarację o powołaniu nowej platformy współpracy, tzw. trójkąta sławkowskiego. W obszarze zainteresowania w 2015 r. wymieniono kwestie infrastruktury i transportu, bezpieczeństwa energetycznego, zatrudnienia młodzieży, relacji transgranicznych, społecznego wymiaru integracji europejskiej oraz kontaktów z krajami sąsiadującymi z UE. Zdecydowano, że w takim składzie szefowie rządów będą spotykać się co roku, a następny szczyt odbędzie się na Słowacji. Prace będą koordynowane przez trójstronną grupę roboczą, najpewniej na poziomie wiceministrów spraw zagranicznych.

Deklaracja jest efektem zbliżenia czesko-austriackiego, którego symbolicznym początkiem były wizyta premiera Czech Bohuslava Sobotki w Wiedniu w czerwcu 2014 r. oraz rewizyta jego austriackiego odpowiednika Wenera Faymanna w Pradze miesiąc później. Ich rozmowy dały początek intensywnej serii kontaktów wysokich urzędników z obu krajów, w tym ministrów i szefów niektórych urzędów centralnych. W drugiej połowie 2014 r. Sobotka regularnie spotykał się również z premierem Słowacji Robertem Ficem. To strona czeska zaproponowała Bratysławie – głównie ze względu na jej zainteresowanie kwestiami infrastrukturalnymi i energetycznymi – przyłączenie się do inicjatywy.

Intencje Czech. Architektem deklaracji sławkowskiej jest czeski wiceminister spraw zagranicznych Petr Druhlák, były dyrektor praskiego think tanku IIR. Chociaż w publikacjach i wywiadach od dawna zwracał uwagę na konieczność „nowego otwarcia” w relacjach z południowymi sąsiadami, jego wizja sojuszu austriacko-czeskiego była ambitniejsza niż podpisany dokument. Druhlák twierdził, że bliska współpraca między dwoma krajami powinna dać asumpt do rozszerzenia sojuszu o inne państwa, nie tylko Słowację, lecz także Słowenię i Chorwację. Dzięki temu udałoby się zwiększyć znaczenie Pragi na Bałkanach Zachodnich, które – ze względu na uwarunkowania geopolityczne, związki historyczne oraz rozbudowane kontakty handlowe i międzyludzkie – są traktowane priorytetowo w czeskiej polityce zagranicznej.

Przekonanie kierownictwa Czeskiej Partii Socjaldemokratycznej (ČSSD) do zbliżenia z Austrią to osiągnięcie Druhláka, choć wydaje się, że motywacja socjalistów jest inna niż niezależnego politycznie wiceministra i niekoniecznie związana z potrzebą powołania wielkiego frontu regionalnego. ČSSD od początku kadencji poszukuje pomysłów na własną politykę zagraniczną, która odróżniłaby ją od centroprawicowych poprzedników: dotychczasowe działania socjalistów były ukierunkowane zarówno na energiczniejszy udział w pracach UE, jak i na szersze otwarcie na Chiny. Rozmowy z lewicowymi liderami Austrii i Słowacji mogą być odpowiedzią na niepowodzenie planów czeskich

konserwatystów co do zawarcia sojuszu z Wielką Brytanią, którego podstawą miały być nastroje antyunijne. O tożsamości ideowej oraz wspólnym zaangażowaniu w prosocjalne reformy w UE – jako jednej z głównych przyczyn powołania trójkąta – mówił Sobotka na konferencji prasowej po podpisaniu deklaracji.

Oprócz skoordynowanych działań rządów socjalistycznych na forum unijnym, dla Pragi istotna jest poprawa dwustronnych relacji z Wiedniem i Bratysławą w dziedzinie energetyki i infrastruktury. Szczególnie palący jest ten ostatni problem: podróż z Pragi do Wiednia, oddalonego od niej o 300 km, trwa prawie pięć godzin, bo nie ma bezpośredniego połączenia autostradowego. Od kilku lat usprawniana jest komunikacja kolejowa między stolicami, a także między Brnem a Wiedniem. Natomiast w dialogu czesko-słowackim powraca temat rozbudowy połączenia autostradowego D2 między Morawami – środkowymi i północnymi – a sąsiednimi regionami Słowacji. Czechom zależy też na dostępie do hubu gazowego w austriackim Baumgarten, dzięki czemu mogliby nie tylko zwiększyć własne bezpieczeństwo energetyczne, lecz także sprzedawać surowiec na Zachód. Jednakże budowa interkonektora Lanžhot–Baumgarten (planowanego na 2017 r.) się przedłuża.

W co gra Austria? Zaskoczeniem nie jest nagły zwrot Czech w kierunku południowego sąsiada, tylko jego pozytywna odpowiedź. Mimo intensywnych kontaktów gospodarczych (w ciągu pięciu lat czeski eksport do Austrii zwiększył się o prawie 20%, a ona pozostaje trzecim największym inwestorem w Czechach), relacje polityczne między oboma krajami od początku okresu transformacji cechował chłód. Nie udało ich się poprawić nawet w czasie, gdy czeskim MSZ kierował – pochodzący z austriackiego rodu książęcego – Karel Schwarzenberg (2007–2009 2010–2013). Problemy związane z pracownikami zarobkowymi z Czech, historycznymi roszczeniami majątkowymi wynikającymi z dekretów Beneša oraz z budową czeskiej elektrowni jądrowej kilkadziesiąt kilometrów od wspólnej granicy były niewygodne dla rządów w Wiedniu, a dla austriackiej skrajnej prawicy stawały się tematami przewodnimi w czasie kampanii wyborczych. Oba kraje różni także podejście do NATO.

Zbliżenie z Pragą trzeba tłumaczyć nie tylko chęcią poprawy dialogu dobrosąsiedzkiego, lecz także kontekstem geopolitycznym. Austria pod rządami socjalistów prowadzi konsekwentną politykę „stawiania mostów” między UE a Rosją, co w praktyce nierzadko sprowadza się do obrony stanowiska Moskwy na forum unijnym. Liczba wspólnych interesów – od zaangażowania w gazociąg tranzytowy z Rosji do południowej i środkowej Europy, który umocniłby rolę Baumgarten jako kontynentalnego hubu gazowego, przez rosnącą wartość inwestycji (Rosjanie zainwestowali w Austrii ponad 10 mld euro, z kolei Austriacy w Rosji – ponad 8 mld euro), po życzliwe kontakty osobiste elit obu krajów – okazała się obciążeniem w czasie kryzysu ukraińskiego. Wiedeń zarówno odwlekał wprowadzenie sankcji, jak i zdecydował się na kilka gestów poparcia dla Putina. Najbardziej spektakularnym była robocza wizyta prezydenta w Wiedniu w czerwcu 2014 r., w czasie której podpisano kontrakt na budowę austriackiego, 50-kilometrowego odcinka South Stream.

Opór Czech i Słowacji wobec zaostrzenia sankcji¹ sprawił, że Wiedeń dostrzegł w tych dwu krajach potencjalnych sojuszników w UE. Może o tym świadczyć choćby austriacka inicjatywa – przyjęta przez pozostałych sygnatariuszy – dotycząca koordynacji stanowisk trójkąta przed każdą Radą Europejską. Mimo wszystko nie wydaje się, aby stworzenie prorosyjskiej platformy wewnątrz UE było głównym celem inicjatorów, czyli Czechów. Retoryka Faymanna mogłaby się spotkać z poparciem Miloša Zemana, ale już kierownictwo ČSSD jest bardziej podzielone w sprawie strategii wobec Rosji i wypowiada się mniej jednoznacznie niż czeski prezydent, a nawet politycy Socjaldemokratycznej Partii Austrii (SPÖ) czy słowackiego SMER-u. Sam Sobotka należy raczej do zwolenników niewyłamania się Czech z unijnej jedności.

Izolacja Węgier, kłopot Polski. Chociaż o zawiązaniu koalicji antysankcyjnej w UE wcześniej mówił premier Węgier Viktor Orbán, to ze względu na różnice ideologiczne oraz restrykcyjną politykę gospodarczą, która uderza w austriackie firmy i banki działające na Węgrzech, jego udział w porozumieniu raczej nie zostałby zaakceptowany przez Faymanna. W krótkim okresie dla Budapesztu oznacza to pogłębiającą się izolację na arenie międzynarodowej, tym boleśniejszą, że w czasie największych napięć w ich stosunkach z UE zwolennikami utrzymania łagodnego kursu wobec Orbána były właśnie państwa Europy Środkowej. Jednakże w zależności od tego, czym ostatecznie okaże się trójkąt – lokalną platformą skierowaną na poprawę kontaktów infrastrukturalnych i energetycznych, projektem na rzecz realizacji lewicowej doktryny gospodarczej w UE czy prorosyjską awangardą – niewykluczone, że w dłuższym okresie Węgry nieformalnie dołączą do sygnatariuszy umowy.

Chociaż inicjatorzy deklaracji twierdzą, że projekt sławkowski nie stanowi konkurencji dla Grupy Wyszehradzkiej (V4), jego powołanie jest kłopotliwe dla V4. Poprawa relacji z Austrią – czego potrzebę podkreśla strona czeska – mogłaby zostać osiągnięta albo w ramach Wyszehradu Plus, albo w ogóle bez tworzenia nowej struktury, dzięki intensyfikacji kontaktów bilateralnych. Słabościami trójkąta są jego nie do końca zidentyfikowana formuła (deklarowany zakres działań jest na razie zbyt szeroki i dubluje się z inicjatywami wyszehradzkimi i unijnymi) oraz interesy państw sygnatariuszy, które nie zawsze się pokrywają. Mimo to Polska nie powinna lekceważyć tej inicjatywy, dążąc do wzmocnienia – przeżywającej wyraźny kryzys – współpracy wyszehradzkiej. Należy rozważyć jej instytucjonalizację na wzór Rady Nordyckiej. Jako że pogłębianie dialogu z Austrią jest korzystne dla wszystkich państw regionu, Warszawa może również zaproponować zwołanie szczytu V4+Austria. Polska powinna też zachęcać Czechy do przedstawienia ambitnego programu ich przewodnictwa w V4, które rozpocznie się w drugiej połowie 2015 r.

¹ D. Kałan. *Mieć czy być: unijne sankcje wobec Rosji jako dylemat V4*, „Biuletyn PISM”, nr 103 (1215), 10 września 2014 r.